

# EUROPA WSPÓLNYCH WARTOŚCI

*Chrześcijańskie inspiracje w budowaniu zjednoczonej Europy*

## ***Myślenie według wartości w nowych realiach***

***Zakończył się II Kongres  
Kultury Chrześcijańskiej.  
– W tym co łączyło nas,  
nie było widać lęku przed  
nowymi wyznaczeniami –  
podkreślił abp Józef  
Życiński na ostatniej  
konferencji prasowej.  
I zapowiedział,  
że następny Kongres  
odbędzie się za cztery  
lata.***

– Poprzedni Kongres, cztery lata temu, odbył się w innych realiach, bo perspektywa obecności Polski w strukturach Unii Europejskiej dyskutowana była wtedy tylko jako możliwość. Obecnie realia się zmieniły i trzeba było oczekiwać też nowych problemów, nowych odpowiedzi. I w tych nowych perspektywach z jednej strony traciło rację bytu gorszenie się strukturami UE, bo sami należymy do tych struktur, a po drugie Ojciec Święty mówi, że naszym zadaniem nie jest gorszyć się, tylko doskonalić struktury. Ale z drugiej strony czymś niewłaściwym byłoby naiwne zafascynowanie Europą i powtarzanie tego, co do tej pory robili Francuzi czy Niemcy. Dlatego szukaliśmy własnego

stylu, który by wynikał nie tylko z pragmatyki czy tradycji, ale byłby wynikiem myślenia według wartości.

Kierując się przesłaniem aksjologicznym, odniesieniem do wartości ukazywanych w Kazaniu na Górze, ukazywanych w Ewangelii, podejmowaliśmy cały szereg nowych pytań, choćby związanych z kwestią, jaki jest związek między skutecznością a uczciwością w różnych dziedzinach działania. I kiedy niektórzy mówili „skuteczność”, od razu część byłaby ich skłonna odsądzać od czci, że oni nie chcą być uczciwi, tylko skuteczni. Tymczasem to jest problem, jak łączyć skuteczność działania z zakorzenie-

*Dokończenie na str.2*

II KONGRES



KULTURY  
CHRZEŚCI  
JAŃSKIEJ  
LUBLIN  
AD 2004

***Abp Józef Życiński:  
za pięć lat  
to za późno... za trzy  
to za wcześnie...  
więc robimy Kongres  
w 2008!***



# Myślenie według wartości w nowych realiach

Dokończenie ze str. 1



niem w wartościach i zasadach moralnych. To pytanie powracało wielokrotnie, choćby w dyskusjach o roli mediów, o etyce dziennikarskiej, choćby w rozczarowaniu dotychczasowym stylem polityków i poszukiwaniu polityka, który będzie i skuteczny, i uczciwy. Mam wrażenie, że w tym co łączyło nas, nie było widać lęku przed nowymi wyznaczeniami, była ufność, że Chrystus prowadzi swój Kościół po znakach czasu, Jego łaska działa zarówno w zaciszu Nazaretu, jak w wielkich metropoliach.

– W przesłaniu Kongresu podkreślamy, że nazwy „chrześcijaństwo” użyto po raz pierwszy w Antiochii, która była stolicą rozległego państwa Seleucydów, nazywana ongiś syryjskimi Atenami. Półmilionowa metropolia była symbolem kosmopolityzmu i tam ktoś potrafił określać swoją tożsamość przez odniesienie do Jezusa Chrystusa. Szukaliśmy naszego odniesienia do Jezusa, w sercu pluralistycznej kultury, wielokrotnie podkreślaliśmy: nie samym rynkiem żyje człowiek.

– Niepokój ludzkiego serca, poszukiwanie sensu, fascynacja pięknem, przeżycie tragizmu, cierpienie, wyznaczają horyzont, który nazywamy ekologią duszy ludzkiej. Troszczyliśmy się o tę ekologię nie tylko w dyskusjach. Wczorajsze, chyba tysiącosobowe grono młodych przeszło w misterium ulicami Lublina, wsłuchując się w głos dzwonu i nasłuchując dochodzących jakby spod ziemi, studzienkami, odgłosów przeszłości, społeczności żydowskiej, która tam żyła, więźniów Gestapo i UB w po-

mieszczeniach Zamku. To wszystko dawało nam zakorzenienie w historii, odniesienie do Europy, osadzenie w uniwersalizmie Jezusa Chrystusa, a ja osobiście jestem gorąco wdzięczny wszystkim organizatorom i uczestnikom, bo tu czuło się rytm serca Kościoła, tu odczuwalne było to przesłanie nadziei, które było wątkiem przewodnim wszystkich synodów biskupów dla poszczególnych kontynentów, synodów kończących drugie tysiąclecie chrześcijaństwa.

*Czteroletni interwał doskonale się sprawdził, bo historia naszych czasów jest na tyle ekscytująca, że powyżej czterech lat byłoby trudno przedyskutować wszystkie kwestie, które życie przyniosło, a poniżej – następuje pewien przesyt organizacyjny – stwierdził metropolita. I zaplanował następny Kongres na 2008 rok, w Lublinie.*

## Ariergarda kongresowa

Kongres to nie tylko prelegenci i słuchacze, ale także ci wszyscy, którzy większość czasu spędzili nie w salach wykładowych, ale biegając po schodach, nalewając herbatę, udzielając informacji. Wolontariusze, ruchliwa straż tylna personelu organizacyjnego Kongresu.

Wolontariuszy z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży było kilkunastu. Ich pracę planowali studenci zajmujący się recepcją i obsługą wydarzenia. Wolontariusze pomagali w kawiarence, serwowali kawę i herbatę, zmywali naczynia. Każdego dnia rozdawali biuletyn kongresowy i teksty tłumaczeń zagranicznych wykładów. Dyżurowali przy wystawie prac artystów niepełnosprawnych. Wykonywali „zadania specjalne”, kiedy na przykład trzeba było natychmiast zawieźć zdjęcia do wywołania albo pilnować otwartych studienek podczas sobotniego misterium „Poemat o miejscu”. Udzielali też, oczywiście, wszelkich potrzebnych informacji, począwszy od numerów sal, w których odbywały się panele.

Osobna grupa wolontariuszy biegała po KULu z mini-discami, dokumentując dźwiękowo wykłady i spotkania.

Wszystkim, którzy poświęcili swój czas i energię – dziękujemy!

*Jedną z najmłodszych wolontariuszek, licealistka Kasia, rozdaje najświeższy numer Biuletynu*



**Materiały do kolejnych numerów Biuletynu przygotowawali:**

Katarzyna Surowiec, Agnieszka Trojanowska, Marta Jachowicz, Mateusz Samołyk, Józef Szopiński, Tomasz Dziedzic, Jakub Zwolski.

**Foto:** Mirosław Trembecki, Roman Czyrka, Jacek Wnuk, Paweł Matwiejczyk, archiwum KUL

**Opracowanie komputerowe:** Anna i Zbigniew Kowalczyk

# Akademicy o akademii

*O uniwersytecie w procesie zmiany rozmawiali uczestnicy panelu „Etos Akademii: Sokrates czy sukces?”. W dyskusji wzięli udział prof. Jacek Jadacki, prof. Jan Pomorski, prof. Jerzy Perzanowski i ks. prof. Andrzej Szostek, spotkanie prowadził dr Piotr Gutowski.*

Prof. Jadacki, filozof i, jak się wyraził, „wredny dwuetatowiec”, przedstawił, jakie czynniki powinny tworzyć etos badań naukowych i uczonego w idealnym wydaniu. Przypomnił, że istnieją „prawdy dla nauki zbyt blade” i że prawdziwa nauka musi spełniać wymóg istotności. To oznacza, że badania powinny być nowe, a nie odtwórcze, podstawowe, a nie przy czynkowe, twórcze i trudne, w odróżnieniu od „elementarnej gimnastyki intelektualnej”. Prof. Jadacki zauważył, że stopnia istotności badań lepiej nie mierzyć ilością uczniów, bywaniem na zjazdach czy uznaniem środowiska, bo, ostrzegając, uczniowie mogą być sami producentami banału, uznanie spłynie od tych, którzy sami nie zasługują na nie, a zjazdy bywają kółkiem wzajemnej interesownej adoracji.

– Wiedza jest czymś elitarnym, nie jest dla wszystkich. Badania naukowe to dziedzina ekskluzywna – stwierdził prelegent. Podkreślił, że naukowiec musi spełniać odpowiednie warunki. Mieć pasję, niezwykłą koncentrację, niezbędna mu jest solidność, potrzebna inwencja, wymagany samokrytycyzm. Zauważył jednak, że większość z uczonych „jest pod tym względem ułomna”. Mówca nakreślił też obraz profesora-mistrza, który powinien być przewodnikiem, opiekunem i nadzorcą swojego ucznia.

Jak wygląda sytuacja uniwersytetów w nowej epoce społeczeństwa opartego na wiedzy, mówił prorektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, prof. Jan Pomorski. Uważa on, że tradycyjnie pojmowany uniwersytet, gdzie istniała relacja uczeń – mistrz, a zainteresowania badawcze uczniów wyznaczane były przez zainteresowania badawcze korporacji, zmienia się, usiłując sprostać nowym wyzwaniom. – Myślimy o uniwersytecie, który jest na rozdrożu. – zaznaczył. Wymienił opozycje, które ścierając się, wpływają na zmianę etosu uniwersytetu. To opozycja między edukacją rozumianą jako dobro publiczne, a z drugiej jako towar; opozycja elitarności uniwersytetu i masowości. – Chcemy zagwarantować młodzieży szansę kształcenia, ale akademia to była przestrzeń elitarna, szczególnie w swym zamysle. Jak zachować tę ideę w masowym kształce-



*Prof. Jacek Jadacki: Profesor musi być rzeczywistym mistrzem w swej dziedzinie, jako opiekun wyrozumiałym kuratorem osobowości twórczej swych podopiecznych, ale jako nadzorca - surowym egzekutorem imperatywu istotności badań.*

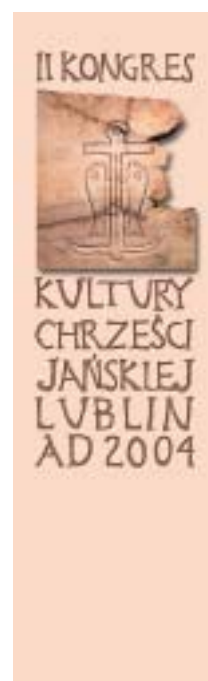


*Jerzy Perzanowski – „optysymista” i ks. prof. Andrzej Szostek zadumani nad przyszłością uniwersytetu*

niu? – zastanawiał się. Kolejne zderzające się trendy to indywidualizacja nauczania przeciw standaryzacji, którą nazwał „terrorem biurokracji edukacyjnej”. – To, co pamiętamy jako istotę uniwersytetu, przeniosło się na studia doktoranckie, na poziomie magisterium jest niemożliwe – mówił. Zauważył, że pod ręką są „wyprane z kontrowersji”, poza tym szerzy się „kult testów”, który sprawdzając jedynie pamięć kandydata, sprawia, że na studia dostają się osoby, które potrafią nauczyć się w trzy dni książki telefonicznej na pamięć.

Ks. prof. Andrzej Szostek, do września rektor KUL zauważył, że żadna instytucja nie ma patentu na wiecznotrwałość. Jednocześnie wskazał, że dzisiejszy uniwersytet ma nadal wiele cech akademii platońskiej. Przypomnił, że celem zasadniczym istnienia akademii jest metodyczne poznawanie świata, poszukiwanie prawdy. – Niewątpliwie jesteśmy świadkami ciśnienia wywieranego na uczelnie wyższe, które utrudnia realizowanie tego etosu jako wzorca – przyznał. Zauważył przy tym, że nie tylko etos akademii jest zagrożony przez karierowiczostwo, ale także etos innych zawodów, na przykład polityka. Ks. prof. Szostek podkreślił, że zachowanie etosu jest ważne, bo odpowiada on naturze człowieka. Jak zaznaczył, człowiek jest istotą rozumną i jeśli badania naukowe cieszą się poważaniem to z powodu zrozumienia, że dzięki nim wydobywa się coś, co jest autentyczne. Dlatego etos ten ma także znaczenie wychowawcze.

Zdaniem prof. Jerzego Perzanowskiego, filozofa, uniwersytet dzieli obecnie los cywilizacji, którą go stworzyła, to znaczy znajduje się na progu przemiany. – Żyjemy w czasach, które przemienią postać tego świata – mówił. Zauważył, że zmierzch cywilizacji to zmierzch Zachodu i wiary w rozum, która była tej cywilizacji istotą. Dodał, że kryzysowi uległa rodzina, wobec czego pytaniem staje się, jak wychowywać młodych ludzi bez instytucji rodziny. Prof. Perzanowski uważa, że przez ostatnie 15 lat popełniono wiele błędów w reorganizacji uniwersytetów, drogi awansu naukowego. Jako „optysymista” (w ocenie realiów pesymista, w działaniu optymistą) podkreślił jednak, że z tym stanem można i trzeba walczyć.





# Antysemityzm bez Żydów

**„Korzenie agresji: antysemityzm bez Żydów” to tytuł panelu w którym uczestniczyli ks. prof. Michał Czajkowski, ks. Romuald Jakub Weksler-Waszkinel, Konstanty Gebert oraz prof. Władysław Bartoszewski.**

W swym wystąpieniu ks. prof. Michał Czajkowski ukazał antysemityzm jako chorobę, również dotykającą katolików. – Nie można sobie wyobrazić antysemitę jako jakiegoś potwora. Są to normalni ludzie, praktykujący, chodzący do Kościoła. Wielu z nich ratowało i ratowałoby dzisiaj także Żydów wobec jakiegoś śmiertelnego zagrożenia, ale choroba się w nich zaległa i draży, wykoślawia im myśli, zaciemnia obraz świata łącznie z kreowaniem nieistniejącej rzeczywistości, uproszczonej na rzecz jego manii – mówił.

Przypomniał, że antysemityzm został potępiony w Kościele rzymsko-katolickim już w roku 1928. Uznano, że to grzech. – Antyjudajizm czy antysemityzm jako pogarda wobec Żydów to jest po prostu grzech nienawiści. W chrześcijaństwie nie istnieje żadna możliwość bycia antysemitą – podkreślił.

Jego zdaniem, gdy „w poszukiwaniu korzeni antysemityzmu schodzimy w mroczne głębinę ludzkiej duszy, napotykamy tam religię”, bo nienawiść do Żydów to zakamuflowana „Chrystofobia”, która nie może być okazana wprost.

Zaznaczył, że „wierni powinni zdawać sobie sprawę, że antysemita dokonuje samowykluczenia z Kościoła, niezależnie od tego, czy nawet na ten Kościół się powołuje”.

Ks. Romuald Jakub Weksler-Waszkinel skupił się na przykładach antysemityzmu, które są obecne w codziennym życiu. Przykłady antysemityzmu można jego zdaniem spotkać w samym Kościele. Wskazał tu tytuły redakcyjne w Biblii oraz modlitwy liturgiczne np. z brewiarza. – Od 40 lat II wieku, wczesnej apologetyki, aż po Sobór Watykański II, czyli 19 wieków, świadomość chrześcijańska była kształtowana poprzez błędy antyjudajizmu – stwierdził.

Zwrócił również uwagę na trzy główne błędy powtarzane w środowisku chrześcijańskim: zarzut bogobójstwa, w związku z tym teoria odrzucenia Żydów oraz ich zastąpienia przez chrześcijaństwo. – To są te trzy podstawowe błędy, które kształtowały i które wciąż są.

Dopiero Sobór Watykański II rozpoczyna nową epokę – dodał.

– Jeżeli zwrócimy uwagę, że zdecydowana większość Pola-



**Dyskusja o antysemityzmie wywołała żywe reakcje również wśród prelegentów**

ków przyznaje się do katolicyzmu, stosunek do Żydów i judaizmu w rzeczywistości Kościoła w Polsce jest poniekąd sprawdzianem, testem z samego katolicyzmu. Antysemityzm bez Żydów jest wszędzie tam, gdzie jest chore chrześcijaństwo - uważa ks. Weksler- Waszkinel.

Również Konstanty Gebert zauważył, że źródłem antysemityzmu w Polsce, Europie jest ponad półtoratysiącletnia tradycja nauczania pogardy przez chrześcijaństwo, nie tylko przez katolicyzm, ale przez wszystkie Kościoły. – Chrześcijanie ponoszą pewną współodpowiedzialność za to, jakie były ostateczne konsekwencje tego nauczania, chociaż przypuszczam, że nikt z chrześcijan sobie ich nie wyobrażał ani ich nie pożądał – mówił.

Stwierdził także, że „antysemityzmem w Polsce dużo bardziej czuje się zagrożony jako polski demokrat niż jako polski Żyd”. Gebert dodał, że uwierzy, że Polska nie jest już krajem antysemickim, wtedy gdy ujrzy masową manifestację przeciwko antysemityzmowi. Jak podkreślił, nic takiego nie miało miejsca przez 15 lat demokracji w Polsce.

Z oskarżeniami Kościoła w Polsce o antysemityzm nie zgodził się prof. Władysław Bartoszewski. Podkreślił, że w katolickiej rodzinie, z której pochodzi, czy w szkole, do której chodził, nie zauważył postaw antysemickich. Wspominał, jak w akcję ratowania Żydów wciągnęła go Zofia Kossak i ks. Jan Zieja. Mówił też o wyraźnym wsparciu swych działań na rzecz pojednania polsko-żydowskiego, jakiej doznawał od Karola Wojtyły, wówczas gdy ten był arcybiskupem Krakowa. Prof. Bartoszewski zdecydowanie wypowiedział się przeciwko zasadzie jakiegokolwiek odpowiedzialności zbiorowej i obarczaniu winą za konkretne działania nie jednostek, autorów działań, lecz całych zbiorowości, z których one się wywodzą.

**prof. Monika Adamczyk-Garbowska prowadzi panel "Korzenie agresji: antysemityzm bez Żydów"**



**Prof. Władysław Bartoszewski:**

# ***Patriotyzm ma swe źródło w miłości, i ku niej musi prowadzić.***

***Fragmenty wykładu wygłoszonego 26 września***

Rzadko kiedy słyszy się tyle głośnych i hałaśliwych sformułowań na temat patriotyzmu, ile słyszymy ostatnio w naszej ojczyźnie, przez radio czy telewizję, przy transmisjach posiedzeń sejmu. Zdaje się, że nikt o niczym nie myśli, tylko o patriotyzmie i o ojczyźnie, aczkolwiek praktyka codzienności – łącznie z kryminalną – wskazuje, że niestety pojęcia zobowiązań wobec ojczyzny, państwa, są bardzo różnie pojmowane i interpretowane na co dzień, również i przez mandatariuszy zaufania, sądząc z ilości bardzo przykrych i upokarzających skandali, które w końcu w oczach świata naszej ojczyźnie – państwu, nie przynoszą jednoznacznej chwały. W różnych partiach i grupach pojawiają się drastyczne przykłady kompletnego lekceważenia interesu publicznego, czy nadużywania istniejących możliwości formalnych dla korzyści bardzo osobistej. Nie widzę możliwości pogodzenia takich postaw z patriotyzmem, wydaje mi się, że to jest w każdym przejawie, który występuje gdziekolwiek i pod jakimkolwiek literami partyjnymi, przejaw skrajnego anty-patriotyzmu, lekceważenia ojczyzny i rodaków, racji ojczyzny, interesów ojczyzny, jeżeli takie zjawiska amoralne występują.

Jeżeli mamy mówić w kategoriach wzniosłych, to oczywiście pojawia się pytanie – po pierwsze, co to jest patriotyzm i jak być patriotą, i czy to jest coś dobrego, czy coś złego (bo niektórzy i tak uważają). A po drugie, jak Europa zjednoczona nas ma widzieć, czym my mamy być w tej Europie? Myślę, że nie ma tu różnic między poglądami ogółu osób na tej sali a nauczaniem Ojca Świętego, który postuluje dość wysokie oczekiwania wobec nas samych na co dzień, w różnych dziedzinach życia publicznego, społecznego, w ogóle duchowego, ale od najprostszyc rzeczy poczynając.

Istnieje wiele nieporozumień nadal w Polsce i mediach, także posługujących się hasłami chrześcijańskimi, nawet katolickimi, na temat tego, co to jest patriotyzm, co patriotyzmem nie jest, co to jest nacjonalizm, jakie są jego granice itd. Spróbuję wyjść od tego porządkowego ułożenia spraw.

Czy słowa „patriotyzm” i „patriota” dzisiaj brzmią normalnie, czy trochę obco; czy może staromodnie; a może w ogóle nie mają one jednoznacznego odniesienia w myśleniu? Może mają dla starych ludzi, a dla młodych – jak twierdzą różne rankingi i opisy badań socjologów – nie bardzo są zrozumiałe; czy akceptując pojęcie patriotyzmu nie działamy na rzecz nacjonalizmu czy nawet szowinizmu albo ksenofobii? Niektórzy to impetują. Co za znaczenie może mieć dla nas w dzisiejszym świecie, szczególnie w Europie początku XXI w., pojęcie patriotyzmu – jaką pozycję w wychowaniu i myśleniu może albo powinna, bądź nie powinna zajmować w naszym społeczeństwie współczesnym tradycja i świadomość historyczna? Akurat ostatnio byliśmy wszyscy poddawani poniekąd automatycznie, medialnie refleksji na temat historii, w rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. Będą kolejne. Będziemy świadkami strumienia in-

formacji, nacisku, opinii. Ktokolwiek włączy radio, telewizję, kupi gazetę, będzie się z tym stykał i to w najbliższych miesiącach nabiera szczególnej intensywności, bo tak już jest w naszych obyczajach, że nie-okrągłe rocznice obchodzi się w bardzo ścisłym gronie rodzinnym.

Czy patriotyzm może mieć dla narodów i krajów Starego Kontynentu jakikolwiek sens i przydatność? Jeżeli mamy odpowiedzieć jako-tako logicznie na tak postawione pytanie, to musimy przede wszystkim rozgraniczyć pojęcia patriotyzmu i nacjonalizmu. Zwycięstwo nacjonalizmu dokonało się w Europie Środkowej przed sześćdziesięciu kilku laty. Nie byłoby ono możliwe, gdyby niemieckie poczucie narodowe nie przekształciło się w pseudo-religijną postawę opartą na fałszywym, pogańskim przekonaniu o szczególnej misji narodu niemieckiego, jednego narodu, dlatego że jest niemiecki. To była quasi-religia, i nie jest przypadkiem, że rozwojowi narodowego socjalizmu towarzyszył ucisk ludzi religijnych aktywnie, i że wśród więźniów Dachau, zanim II wojna światowa wybuchła, zaczęli się pojawiać duchowni katolicy i ewangelicy, ponieważ oni byli alternatywą. Oni głosili prawdę religijną, a ta religia nie była pożądana. Ze względów taktycznych nie było w samych Niemczech otwartej walki z religią, ale była walka z religią i to jest dowodem, że próbowano traktować ideologię państwową jedynej partii rządzącej jako rodzaj quasi-religii, czyli katalogu norm, wartości. To było u podstaw tego szowinizmu, którego skutki odczuło setki milionów ludzi w następnych latach w Europie. Nacjonalizm niemiecki wtedy stał się więc anty-chrześcijańską i antyhumanistyczną herezją, która w gruncie rzeczy streszczała się w pojęciu „Ty jesteś niczym, naród jest wszystkim”. A jeżeli tak, to samozwańczy czy wybrany przywódca narodu jest bogiem – on decyduje o prawdzie i nieprawdzie, i słuchać masz jego, a niewierność jemu jest niewiernością wartościom. Z tego wynikała cała filozofia SS, SA, Gestapo, wszystkich praktyk najpotworniejszych, o których tu nie ma co mówić, szczególnie na Ziemi Lubelskiej, bo są bardzo dokładnie z praktyki pokoleń poprzednich znane. To miało głębokie podstawy – jeżeli ty człowieku nie znaczysz nic, a jedynie rządząca partia sprawująca władzę totalitarną decyduje za ciebie i bez ciebie, no to skutki mieliśmy widoczne. W rezultacie takich zapatrywań i postaw, osoba ludzka została odarta z wszelkiej godności, a w końcu również i z wolności. Bo niby byli to nadludzie, a my byliśmy podludzie, ale ci nadludzie byli poddani upokarzającemu rygorowi niemyślenia, tylko posłuchu. A więc w gruncie rzeczy byli pozornie nadludźmi, a raczej odartymi z godności ludzkiej, czy o tym wiedzieli czy nie wiedzieli. Za nacjonalistę



# **Patriotyzm ma swe źródło w miłości, i ku niej musi prowadzić.**

**Fragmenty wykładu wygłoszonego 26 września**

uważało się zawsze człowieka, który jest przekonany o tym, że jego naród jest czymś bezdyskusyjnie ważniejszym niż wszystkie inne narody, a on gotów jest to udowodnić w praktyce, nie cofając się nawet przed zbrodnią. Natomiast patriotą jest w moich oczach ten, kto jest gotów w potrzebie ponieść dla swojego społeczeństwa – tak jak dla swojej rodziny, regionu, przyjaciół, dla ludzi swojego myślenia, dla swojego narodu – ofiarę.

Patriota rozumie, że wszystkie narody, wszyscy ludzie zasługują na szacunek, bo nie ma jako takich złych i dobrych narodów. Zdarza się złe lub dobre wychowanie, złe lub dobre prawdy wiary czy ideały, które kierują, kształtują społeczność, naród w danym momencie historycznym, w danym miejscu na świecie, i stąd mają w swojej historii społeczeństwa i narody ogromne wzloty, z których są dumne. Mają też upadki, z których też powinny mieć gotowość zrobienia wewnętrznego rachunku sumienia, choć niekoniecznie obnażania ran. Ale mieć poczucie, że tak jak w osobistym losie człowieka są wzloty i upadki, są grzechy i pokuta, tak jest i w losie społeczności ludzkiej – nie zawsze są zwycięstwa pod Wiedniem, w imię dobrej sprawy, nieważne czy politycznie bardziej lub mniej uzasadnione. Nie zawsze jest Curie-Skłodowska. Są i gangi, bandytyzm, korupcja, nepotyzm, świństwa. Chciałem tu przypomnieć, że w katolickim gimnazjum w Warszawie, dość narodowo zorientowanym, niejednokrotnie przytaczano mi słowa Romana Dmowskiego „Jestem Polakiem...” – to jest bardzo sławny tekst. W tym tekście zawarte jest stwierdzenie, że jestem Polakiem, mam prawo być dumny z takich i innych osiągnięć mego narodu. Ale również jest powiedziane, że nikczemności tego narodu, błędy, obciążają mnie. Ja muszę sobie zdawać z nich sprawę. O ile mogę być bardziej obojętny wobec upodlenia cudzej matki czy siostry, o tyle nikt z nas nie jest obojętny wobec upodlenia własnej matki czy siostry. A jeżeli ojczyzna jest dla nas matką, a nasi współobywatele są naszymi braćmi i siostrami, to ich upodlenie naturalnie – i to nie jest nacjonalizm – powinno mnie boleć bardziej niż abstrakcyjny każdy grzech na świecie. Bo każdy grzech jest złem. Ale, oczywiście, jeśli jestem bezpośrednim świadkiem czegoś, nie mogę temu zapobiec, dzieją się rzeczy straszne, i jeżeli to jest w mojej rodzinie, to wyrazem głębokiego patriotyzmu, ale nie nacjonalizmu, jest solidarność i próba przezwyciężenia zła, próba poprawienia, naprawienia, utworzenia dróg; próba, żeby Polska była idealna, bo to jest moja Polska. Żeby moja rodzina, moje otoczenie, mój region, były lepsze – to jest moje pierwsze zadanie. Błąd popełniłby ten, który by zaniedbał własnych rodziców, własną rodzinę, a zajął się zbawianiem abstrakcyjnej ludzkości, o 10 tysięcy kilometrów stąd położonej. To i to jest potrzebne, ale pierwszy obowiązek, który

nam dał porządek Boży, jest obowiązek wobec najbliższego otoczenia. I to jest ten patriotyzm. To jest autentyczny, zakorzeniony w nas patriotyzm.

Współczesny europejski patriota, pomny doświadczeń XX wieku, musi kierować się w ogóle życzliwością wobec ludzi wynikającą z pogłębionego humanizmu. Kiedyś człowiek, który był agnostykiem, ale z praktyki życiowej chrześcijaninem, Jan Józef Lipski, powiedział, że o ojczyźnie można mówić dopiero wtedy, gdy istnieje obok niej jakiś znany obcy kraj, nie-ojczyzna. Wtedy o jakości patriotyzmu świadczy stosunek i do obcych, i do swoich. Probiezmem miłości do własnego kraju i narodu jest nasz stosunek do innych krajów i innych narodów. Czy my uważamy się za lepszych, czy też tylko za innych? Czy sądzimy, że nasza odmienność jest szczególną wartością, czy wychodzimy z założenia, że z jakiegoś powodu przysługują nam specjalne prawa, przywileje? Czy też także dostrzegamy ciężące na nas obowiązki?

Jeśli my jesteśmy mocniejsi naszym uczuciem wobec otoczenia – patriotyzmem, to mamy większe obowiązki, zadania, to mamy umocnienie w tym, aby być lepszymi wobec ludzi i mamy – nie bójmy się tego słowa – misję i jakieś powołanie, które powinien odczuwać każdy kapłan, każdy nauczyciel, ale i człowiek w każdym innym zawodzie. To zawodowe, i życiowe powołanie. I tu widzę tę pogłębioną formę patriotyzmu. Świat wartości – w jego ramach chcemy rozważyć problem ojczyzny – jest w przeważającej mierze, choć nie wyłącznie, światem wartości moralnych. Choć istnieją wartości materialne, przemysłowe, handlowe, czy inne, lub moralnie obojętne, ale mające wpływ na byt ludzi, na przykład wartości ekologiczne. Nie są one hierarchią jakąś objęte, ale pragmatycznym rozumieniem wartości. Świat wartości moralnych jest poza tym pragmatyzmem. My należymy do tego kręgu kulturowego, w którym najważniejsze pojęcia etyczne są ukształtowane przez chrześcijaństwo. I niezależnie od tego czy jesteśmy wierzący, za mało wierzący, czy w ogóle niewierzący, wszyscy zetknęliśmy się z przykazaniem miłości bliźniego – podstawowym wymogiem naszej kultury. My nie deprecjonujemy treści etycznych innych religii czy światopoglądów, ale stwierdzamy pewien fakt, że na naszym wychowaniu przez tysiące lat odcisnęło swe piętno chrześcijaństwo i jego podstawowe wskazanie etyczne. Nie ma dzisiaj godnego szacunku agnostyka, który powiedziałby, że lekceważy przykazania „nie zabijaj”, „czcij ojca swego”. To jest odniesienie do tradycji, zarazem i kult oparty o przykazania Boże. To katalog obowiązków wobec najbliższego otoczenia – czcij ojca i matkę – to bardzo niedużo, i bardzo dużo. Chyba nie ma dzisiaj na świecie i w całej euro-amerykańskiej cywilizacji i kręgu kulturowym narodów, ludzi którzy by twierdzili, że te wartości są nieważne i że nie należy tak postępować. „Nie zabijaj” – na to się powołuje dzisiaj bardzo wielu ludzi, a to przecież tylko dwa słowa.





Ani szowinizm ani przekonanie o nadzwyczajnej wielkości własnego narodu, ani ksenofobia, czy jakakolwiek inna postać nietolerancji wobec odmienności, czy religii, pochodzenia, światopoglądu; ani skrajny egoizm narodowy, nie są do pogodzenia z chrześcijańskim przykazaniem miłości bliźniego. Patriotyzm natomiast nie kłóci się z tym przykazaniem, podobnie jak nie kłóci się z tym przykazaniem szczególnie miłość, jaką darzymy i powinniśmy darzyć własne rodziny. Miłość rodzinna nie powinna kolidować z miłością bliźniego, a miłość do członków własnego narodu musi być podporządkowana najwyższemu wymogowi miłości bliźniego. Patriotyzm ma swe źródło w miłości, i ku niej musi prowadzić. Wszelka inna postać patriotyzmu jest etyczną aberracją.

Patriotyzm oznacza umiłowanie tradycji, bo domaga się radykalnej dbałości o czystość i eliminowanie z praktyki życiowej negatywnych doświadczeń, opartych nawet o wiedzę o przeszłości, poszukiwania wniosków logicznych, moralnych z popełnionych błędów społecznych i własnych. Wymaga wysiłku intelektualnego, wysiłku osobniczego, w ramach pojęcia patriotyzmu i przywiązania do tej komórki najniższej, do środowiska, do rodziny. Wina, która płynie z błędnej oceny przeszłości, albo z utrwalania wymaginowanych wyobrażeń, przemilczania ciemnych momentów własnej historii, a to się zdarza w służbie narodowej, i pychy; jest z pewnością z moralnego punktu widzenia mniejszą winą niż wyrządzenie bezpośredniego zła bliźniemu. Tak jak na pewno mniejszą winą jest niezapobieżenie zabójstwu niż udział w zabójstwie; ale jedno i drugie jest bardzo ciężką winą.

Zrozumiałe jest, że każdy się czuje związany w pierwszym rzędzie z własną ojczyzną, ale nie może to zamykać nas w ograniczonej wspólnotie. Coraz częściej mówimy o europejskiej ro-

dzinie i wspólnocie, a w gruncie rzeczy o globalnej. Bo czy mieszkańcy Argentyny, Brazylii, Meksyku nie są z pnia latynoskiego hiszpańskiej kultury europejskiej okresu, kiedy zaczęła się historia tych państw kilkaset lat temu? Patriotyzm tych krajów mieszczą się w patriotyzmie już nie europejskim, ale globalnym: jakimś wspólnym myśleniu o wartościach, które nas łączą. Myślę, że patrioci różnych krajów mogą się doskonale odnaleźć w takich ramach, i mogą nabrać duchowego znaczenia. Zobaczmy, jakie postępy w procesie integracji zrobiły takie małe państwa jak Słowenia i Litwa. Są to małe państwa, a jak wszystkie rankingi i oceny wskazują, osiągnęły najwyższe wskaźniki w dziedzinie adaptacji i przeobrażeń ku życiu wspólnotowemu. Skąd się to bierze? Ja chcę wierzyć – być może jest to wiara zbyt optymistyczna – że częściowo z głęboko zakorzenionej łacińskiej, katolickiej tradycji tych narodów, i wiary znacznej większości obywateli tych narodów – pewien katalog wartości. To nie przypadek, że postęp w tych krajach następuje na naszych oczach, w ostatnich kilkunastu latach, szybciej niż w wielu innych krajach, mających większe zasoby materialne, lepsze banki, więcej surowców. Wartości jakieś powodują, że jest napęd do szukania tego, co można w tej wspólnocie osiągnąć, bo w ocenie europejskiej te narody zajmują czołowe miejsca. To jest wskazówka, że można być patriotą – bo na pewno Litwini i Słoweńcy są patriotami – i można nie czuć się oddalonym albo niechętnym wobec wspólnotowego myślenia o wspólnym interesie. W naszych czasach nie potrzeba nam ani panslawizmu, pangermanizmu, ani żadnych innych pan-universalnych recept, bo uniwersalną receptę moralną dały nam Pismo Święte Starego i Nowego testamentu i tradycja, i jest to fundament dla ludzi nie tylko Kościoła rzymskokatolickiego.

*Nie sądzę, aby było celowe, abym odczytał tekst przysłany przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Poglądy i oceny jego i moje są tak zbieżne, że przeczytawszy najpierw ten tekst, a potem mówiąc od siebie, męczyłbym Państwa powtarzaniem bardzo podobnych tez i poglądów.*



# Przesłanie II Kongresu Kultury Chrześcijańskiej

Lublin, 24-26 września 2004 r.

**1.** „Kościoły w Europie! Radości i nadzieje, smutki i niepokoje dzisiejszych Europejczyków, przede wszystkim ubogich i cierpiących, niech będą również twoimi radościami i nadziejami, smutkami i niepokojami, i niech nic z tego, co jest autentycznie ludzkie, nie pozostaje bez echa w twoim sercu”. W tych słowach Jana Pawła II, wyrażonych w adhortacji „Ecclesia in Europa” (p. 104), znajdujemy główne inspiracje dla obrad II Kongresu Kultury Chrześcijańskiej zorganizowanego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach 24-26 września 2004 r.

Wspólnotowa refleksja nad nadzieją i smutkiem znaczącym rozwój współczesnej kultury europejskiej wyznaczała horyzont poszukiwań wspólnych wartości, które winny odgrywać podstawową rolę w kulturze naszego kontynentu, aby przeciwdziałać procesom prowadzącym do utraty tożsamości europejskiej, któremu zazwyczaj nadaje się miano de-europejzacji. Ich szczególnie niepokojącym przejawem jest zacieranie różnic między prawdą i fałszem, podporządkowywanie wolności prawom rynku, niszczenie piękna i sensu oraz kwestionowanie godności człowieka przez próbę sprowadzania jego istoty do poziomu procesów społecznych, kulturowych czy ekonomicznych. Troska o zachowanie najpiękniejszego kształtu tego, co autentycznie ludzkie, nurtowała nasze serca we wspólnocie modlitwy, refleksji i dyskusji.

**2.** Kulturowe oblicze Europy kształtowali w solidarnym współdziałaniu założyciele uniwersytetów i budowniczowie katedr, męczennicy i ludzie wytrwałej pracy, duszpastarze i twórcy arcydzieł kultury. W rozwoju kultury europejskiej złączyło się dziedzictwo Akropolu, Kapitolu i Golgoty, uwzględniając równocześnie niepowtarzalny „wkład ludów celtyckich, germańskich, słowiańskich, ugrofińskich, kultury żydowskiej i świata muzułmańskiego”. (EiE, p. 19). Z judeo-chrześcijańskiej koncepcji człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga Europa wzięła to, co najlepsze w jej humanistycznej kulturze, czerpiąc inspirację dla humanizmu, w którym wysoko ceniono twórczość intelektualną i artystyczną. Jesteśmy przekonani, że w nurcie obecnych przemian kultura stanowi niezmiennie ważną formę solidarnego dialogu człowieka z braćmi oraz otwarcia na Bożą transcendencję, w której znajdujemy najwyższą afirmację tego, co nienaruszalne w świecie ludzkich wartości.

**3.** Zarówno piękno Akropolu, jak i uniwersalny sens Chrystusowego krzyża można przesłonić ideologiczną konstrukcją, której symbolem pozostaje nazistowska swastyka, sierp i młot, mur berliński czy żelazna kurtyna. Wprowadzały one patologiczne formy konfliktów i podziałów w rodzinę ludzką, podnosząc pogardę rasową czy walkę klas do rangi naczelnych zasad antropologii, z której usunięto Boga. Do gorzkiej refleksji skła-

nia fakt, iż to właśnie na kontynencie europejskim rozpętano w minionym stuleciu dwie wojny światowe oraz stworzono dwa systemy totalitarne usiłujące zdeptać godność osoby ludzkiej. Doświadczenia Oświęcimia i Kołomy pokazują, że barbarzyństwo może pojawić się w pluralistycznej kulturze humanizmu. Intelektualną patologię można podnieść do rangi wzorca zachowań, korzystając z prometejskich haseł o wyzwoleniu, sprawiedliwości i postępie.

**3.** W tym kontekście odwołania do Boga kształtującego oblicze nowej Europy nie stanowią bynajmniej próby podporządkowania kultury europejskiej zasadom konfesyjnym. Fałszem jest twierdzenie, że wiara religijna może być przeszkodą dla rozwoju cywilizacji i kultury. Chrześcijaństwo – niczym ewangeliczny zaczyn – działa w sercu kultury, człowiek jest drogą Kościoła, zaś Chrystus włączył się w historię ludzkości „dla nas i dla naszego zbawienia”. Doświadczenia kulturowych przemian w ostatnim stuleciu świadczą, iż nieuchronne następstwo deklaracji o kulturowej śmierci Boga stanowią deklaracje śmierci człowieka, opatrywane mianem dekonstrukcji podmiotu, zaniku substancjalnego „ja”, itp. Pamięć o dramatach historii zobowiązuje do krytycznej oceny tych współczesnych nurtów, które deklarują definitywną śmierć człowieka, programowo zacierają różnicę między kulturą człowieka a światem zwierząt, bronią zastosowań technologii ignorujących niepowtarzalną godność osoby ludzkiej, traktują instrumentalnie człowieka w jego fazie embrionalnej, lekceważąc humanistyczny wymiar badań naukowych.

**4.** Pozostając niezmiennie świadkami uniwersalizmu Ewangelii, żywimy świadomość, iż przekazu istotnych treści chrześcijaństwa nie wolno łączyć z jedną epoką historyczną, systemem politycznym czy tradycją kulturową. Chrystus, do którego „należy czas i wieczność” (Lit. wigilii Paschalnej), w każdych warunkach znajduje odpowiednie środki, by dotrzeć do naznaczonych niepokojem ludzkich serc. Zarówno pustynia, na której przygotowywał się do podjęcia Swej misji (Mt 4, 1-11), jak i współczesne wielkie metropolie stanowią teren współdziałania łaski Bożej z ludzką słabością poszukującą pomocy Boga. Nie wolno zapominać, że określenia „chrześcijanie” użyto po raz pierwszy w odniesieniu do wyznawców Jezusa w Antiochii (Dz Ap 11, 25n), stolicy rozległego państwa Seleucydów, którą w czasach starożytności nazywano syryjskimi Atenami. W okresie ziemskiej misji Jezusa Chrystusa ta półmilionowa metropolia stanowiła symbol kosmopolityzmu, stanowiąc czwarte pod względem rozległości skupisko ludzi w Imperium Romanum. Wielkie metropolie okazują się ostatecznie nie mniej otwarte na prawdę Chrystusa niż zacisze Galilei. Dlatego też wyraz wiary powierzchownej i niekonsekwentnej stanowią katastroficzne wizje, w których kulturę współczesną traktuje się jako układ zamknięty na działanie łaski Bożej, w Kościele zaś zamiast wspólnoty Wieczernika widzi się przede wszystkim apokaliptyczną, oblężoną cytadelę. Trzeba pamiętać, że w samej Apokalipsie św. Jana nie należy koncentrować uwagi na opi-





sach bestii i katastrof, gdyż jest to księga chrześcijańskiego otwarcia na nowe niebiosa i nową ziemię (Ap 21,1), księga godów Baranka, który wyzwala z lęków (Ap 1, 17) i ukazuje rzekę wody życia (Ap 22,1). W tej perspektywie należy w stylu Jana Pawła głosić Ewangelię życia i ożywiać nadzieję tych braci, u których codzienna rutyna i przyzwyczajenie zniszczyły wrażliwość na poczucie bliskości Boga, który przemienia oblicze kultury.

**5.** Europę można określać nie tylko geograficznie i historycznie: stanowi ona bowiem wspólnotę wartości zakorzenionych w Ewangelii. Troska o przyszłość tej wspólnoty nabiera szczególnej wagi obecnie, gdy narasta zjawisko kulturowego wykorzenienia i coraz częściej deklarowane jest wejście w stadium posthumanizmu. Troszcząc się o wzajemne związki między kulturą i antropologią pragniemy podkreślić rolę tych ludzkich wartości, których znaczenia nie można ograniczyć do wymiarów geograficznych czy historycznych. Wartości takie jak godność osoby ludzkiej, świętość ludzkiego życia, wartość rozumu, wolności, demokracji, państwa prawa i rozdziału pomiędzy polityką a religią, pozwalają odnaleźć i umocnić tożsamość kultury naszego kontynentu. Dzięki ich obecności w kulturze, Europa może stawać się coraz pełniej Europą. W poczuciu wielkiej więzi kultury i tradycji łączącej całą europejską rodzinę należy unikać powtarzania starych teologicznych błędów pelagianizmu i manicheizmu. Pierwszy z nich ignoruje potrzebę pomocy łaski, drugi przecenia rolę zła. Chrześcijańskie zaufanie Bogu nie pozwala traktować szatana jako partnera Boga i traktuje łaskę jako źródło nadzwyczajnych duchowych sił w zmaganiach z przeciwnościami życia. Bóg nie jest bynajmniej uczestnikiem partnerskiej walki z siłami zła, gdyż jest On Panem wszelkiego stworzenia, my zaś istniejemy jedynie dzięki Jego łasce, gdyż „w Nim żyjemy, poruszamy się, jesteśmy” (Dz Ap 17, 28).

**6.** Przesłanie II Kongresu Kultury Chrześcijańskiej buduje wspólnotową pamięć uwzględniając symbolikę miejsca, w którym toczą się obrady. Lublin jest obecny w historii jako miasto Unii budującej wspólnotę narodów, mimo dzielących ich różnic. Pozytywną rolę tamtej wspólnoty podkreślił Jan Paweł II w swych pamiętnych słowach akcentujących wielką klamrę dziejów, która obejmuje wydarzenia „od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”. Nad historią Lublina kładzie się jednak również tragiczny cień Majdanka. Pogarda dla podstawowych wartości w oparciu, o które należy budować ludzką wspólnotę, prowadzi do nieludzkiego łamania praw człowieka i praw narodów. Także i dziś trzeba konsekwentnie przewyciężyć pokusę ideologicznych oplotków, aby budować Europę uniwersalnych wartości, w której „nie ma już Greka, ani Żyda..., barbarzyńcy, Scyty, niewolnika” (Kol 3, 11). Uniwersalizm Ewangelii otwartej na współczesny dialog kultur ukazuje drogę Unii jako drogę współpracy, solidarności i wzajemnej wymiany darów pomiędzy narodami. Nie sposób zbudować trwałej ludzkiej wspólnoty wyłącznie na regulacjach prawno-administracyjnych. Unia odwracająca się od swej humanistycznej i chrześcijańskiej spuścizny kulturowej mogłaby łatwo przeobrazić się w nietrwałą konstrukcję, stając się terenem nowych antagonizmów i rywalizacji. W aksjologicznej próżni rynek i demokracja tracą swoje moralne oblicze na rzecz czystej pragmatyki. Logika solidarności ma moc korygowania i uzupełniania logiki rynku, a wartości absolutne nie muszą ustępować wobec wartości utylitarnych. W rzeczywistości dobrobyt i bezpieczeństwo pokojowego roz-



*Proszę, może jeszcze jakieś poprawki?*  
**Prof. Piotr Wojciechowski i ks. dr Alfred Wierzbicki prezentują główne wątki przestania kongresu**

woju narodów znajdują najlepszy grunt w przestrzeni wartości duchowych, które ani nie są do jednorazowego skonsumowania, ani też nie dzielą ludzi na walczące ze sobą plemiona i grupy interesów. Rynek i demokracja potrzebują zakorzenienia w kulturze pielęgnującej wartości, które przetrwały próbę czasu i nie zależą od lokalnych warunków.

**7.** Zagroženiem dla głębokiego sensu kultury jest próba jej redukcji do dziedziny przemysłu rozrywkowego i wynikająca stąd próba komercjalizacji wartości. Nie samym rynkiem żyje człowiek! Niepokój ludzkiego serca, poszukiwanie sensu, fascynacja pięknem, przeżycie tragizmu i cierpienie, stawiają nas wobec wielkich pytań, z których rodzi się kultura wraz z właściwą sobie „ekologią ludzkiej duszy” (Jan Paweł II, Centesimus Annus), gdzie „duszą kultury jest kultura duszy”. Kultura wysoka nie musi jednak oznaczać ograniczenia jej zasięgu do wąskich elit. Wyrażamy nadzieję, że istnieją bogate formy twórczego spotkania kultury wysokiej z masowym wymiarem jej upowszechniania. Słowa uznania kierujemy w stronę tych środowisk, które nie usiłują ograniczać oddziaływania kultury wysokiej do elitarnego kręgu odbiorców, lecz prowadzą twórczy dialog kultur obejmując także środowiska związane wcześniej z odmienną tradycją.

**8.** Zjednoczona Europa, w której przestają istnieć granice, staje się kontynentem przyjaznym dla wymiany dóbr kultury. Jesteśmy spadkobiercami różnorodnych tradycji i doświadczeń dziejowych. Wymiana kulturalna w ramach zjednoczonej Europy nie powinna poprzestawać na poziomie turystyki, lecz ułatwiać głębszy kontakt prowadzący do spotkania przez wzajemne poznanie twórczych osiągnięć innych narodów. Dla nas Polaków szczególnie doniosłe jest pełniejsze poznanie dorobku kulturowego bratnich narodów, m. in.: Niemców, Rosjan, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, Słowaków i Czechów. Wschodnia granica Polski stanowiąca

*Dokończenie na str. 10*



## Przesłanie II Kongresu Kultury Chrześcijańskiej

granicę Unii Europejskiej, nie może być nigdy granicą kulturową, która oddzielałaby nas od sąsiadów pozostających poza strukturami Unii Europejskiej. Wiążą nas z nimi liczne więzy o charakterze religijnym i kulturowym, dzięki którym Europa może rozwijać się jako kontynent „dwóch płuc”. Różnorodność wyznaniowa i kulturowa wymaga postawy dialogu i ekumenizmu, aby móc służyć wspólnym wartościom z zachowaniem różnorodności, stanowiącej o kulturowym bogactwie Europy. Popieramy aspiracje Ukrainy zdążającej do struktur Unii Europejskiej, gdy zostanie swobodnie tak wyrażona wola narodu ukraińskiego.

**9.** W kulturowy pejzaż Europy wpisuje się wielowiekowa obecność Żydów, która została tragicznie zagrożona przez doświadczenie Zagłady. Należy pamiętać, jak wiele kultura Europy, jej licznych narodów, a zwłaszcza narodów środkowo-europejskich zawdzięcza obecności Żydów. Trzeba ubolewać nad przejawami antyjudajizmu i antysemityzmu, które naznaczyły dzieje Europy w przeszłości, ale również dzisiaj nie są to, niestety, zjawiska całkowicie wygasłe. Pamięć o Zagładzie i świadomość głębokiej duchowej więzi pomiędzy wyznawcami Tory i wyznawcami Ewangelii zobowiązuje nas chrześcijan i żydów do poszukiwania wspólnych wartości, aby wzbogacać twórczo również współczesną kulturę Europy, zakorzenioną w tradycji judaizmu i chrześcijaństwa. Nowym wyzwaniem dla kultury jest wzrastająca obecność wyznawców islamu w wielu krajach zjednoczonej Europy. Nie można muzułmanów traktować jako Europejczyków drugiej kategorii. Chrześcijański stosunek do obcych przeciwstawia się wszelkiej ksenofobii, niezależnie od tego, czy wynika ona z przesłanek religijnych czy laickich. Nowe doświadczenia domagają się nowych rozwiązań opartych na primacie kultury respektującej wspólnotę wartości w stosunku do polityki.

**10.** Uznając kulturę za potężny faktor rozwoju społecznego, widzimy palącą konieczność wielorakich działań. Wśród nich na czoło wysuwa się potrzeba uruchomienia społecznej debaty na temat „Kultura a społeczne nauczanie Ko-

ścioła”. Należy ponadto sięgnąć po instytucjonalne i prawne dziedzictwo Europy wyrażone m. in. w konwencjach i zaleceniach UNESCO i Rady Europy o roli kultury. Trzeba wesprzeć polskie i rodzące się w świecie inicjatywy, mające na celu budowanie jedności, pokoju i bezpieczeństwa wewnętrznego na gruncie prawa człowieka do kultury. Dlatego wyrażamy mocne poparcie dla postulatu stworzenia warunków do społecznej troski o kulturę poprzez odpowiednie do standardów społeczeństwa obywatelskiego sposoby jej finansowania. W tym celu należy wprowadzić podpisane przez Polskę zalecenia UNESCO o minimum 1% PKB na kulturę i określić na forum parlamentu przejrzyste formy jej finansowania.

**11.** Europa jest kontynentem ludzi poszukiwania i otwarcia. W pluralizmie występujących w niej nurtów uderza nie tylko obojętność religijna, konsumizm i moralny relatywizm, ale również duchowe przebudzenie, obalające mit głoszący, że przeznaczeniem Europy jest sekularyzacja. Europa jest kontynentem, który zмага się o swą duszę. Również od nas twórców kultury zależy, czy nadchodzące lata staną się latami przełomu, pozwalającego na wyjście z labiryntów laicyzacji znamiennej dla czasu postmodernistycznych rozczarowań.

Na progu Trzeciego Tysiąclecia my, twórcy kultury, pragniemy czerpać inspirację z kontemplacji „piękna oblicza Chrystusa i z doświadczenia głębi Jego miłości” (Rosarium Virginis Mariae, 1), wierząc, że blask Jego człowieczeństwa objawia człowieka człowiekowi. Wsłuchani w proroczy apel Jana Pawła II, Świadka Chrystusa i Przyjaciela środowisk kulturotwórczych, Papieża Artysty i Myśliciela, pragniemy wypłynąć na głębię, na której współczesne „laboratorium kultury” spotyka się z „laboratorium wiary”. Wierzmy, że autentyczna refleksja łącząca logos z etosem myślenia i wszelka próba artystycznej ekspresji, dzięki której dokonują się epifanie piękna, w swej ostatecznej rzeczywistości wyraża dążenie do odkrywania prawdy o ludzkim losie w otwartości na dramat Chrystusowych ran i blask Jego Zmartwychwstania.

Lublin, 26 września 2004 r.

*Kongres przyciągał  
uczestników  
w każdym wieku*

